

Wieruszowski Uniwersytet Trzeciego Wieku



# *Poufności*

Literackie spotkanie z Janem Pawłem II

Wieruszowski Uniwersytet Trzeciego Wieku



# *Poufności*

Literackie spotkanie z Janem Pawłem II

Wieruszów 2020 r.

© Copyright by Wieruszowski Dom Kultury 2020

© Copyright by Jolanta Szwalbe, Stefania Fiedler, Teresa Gonera, Krystyna Biczysko, Jerzy Maciejewski, Teresa Tomaszewska, G.SZ, H.M, Anna i Wiesław Kasprzakowie, Jadwiga Tomalkiewicz, Hanna Parusińska, Eugeniusz Toruński, M i A.Z, H.Ś, Felicja Jankiewicz, Henryka Ceglarek, Małgorzata Hącia, Danuta Małecka

Projekt okładki: Wieruszowski Dom Kultury

Skład: NWS

Druk: „KORA” Agencja Poligraficzno-Reklamowa, ul. Ks. P. Wawrzyniaka 26, 63-600 Kępno

Wydawca: Wieruszowski Dom Kultury, Rynek 8/9, 98-400 Wieruszów

Dofinansowano ze środków Łódzkiego Domu Kultury -  
- Instytucji Kultury Samorządu Województwa Łódzkiego



**WSPÓŁORGANIZACJA  
PROJEKTÓW KULTURALNYCH**  
NA TERENIE WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ROK ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II ŁÓDZKI DOM KULTURY



MARSZAŁEK  
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO  
Grzegorz Schreiber



ŁÓDZKI DOM KULTURY  
INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

województwo<sup>®</sup>  
**łódzkie**



Dofinansowano ze środków Łódzkiego Domu Kultury – Instytucji Kultury Samorządu Województwa Łódzkiego

## Wstęp

„Wdzięczność jest cechą ludzi z dobrego kruszcu” - to słowa Ludwika Hirszfelda, polskiego lekarza, współodkrywcy grup krwi. Do takich ludzi niewątpliwie zaliczyć trzeba autorki i autorów wspomnień zamieszczonych w tej niewielkiej objętościowo książce, wieńczącej projekt „Pielgrzymi intymności”. Wspomnień i wzruszeń bardzo osobistych, a więc pisanych sercem w różnych formach literackich. Reminiscencje te są odpowiedzią na pytanie o ślad, jaki w naszym życiu pozostawił św. Jan Paweł II. Są też wyrazem wdzięczności zarówno za ów ślad, jak i za cały pontyfikat Ojca Świętego. Okazją do wyłowienia owych intymnych wspomnień z osobistego jeziora pamięci była przypadająca w tym roku setna rocznica urodzin Karola Wojtyły, pierwszego Papieża Polaka.

Wydaje się, że jest coraz mniej ludzi z dobrego kruszcu, a więc wdzięcznych za otrzymane dobro od innych. Nie inaczej rzecz się ma z ludźmi, którzy czują się wdzięcznymi spadkobiercami nauk Jana Pawła II. Tym bardziej zatem należy docenić tych, którzy zdecydowali się na napisanie i opublikowanie swych wspomnień w niełatwym przecież dla wszystkich czasie, a szczególnie dla pamięci o św. Janie Pawle II. Mimo to nie tracmy nadziei, że w przyszłych pokoleniach nie zabraknie ludzi z dobrego kruszcu, którzy czytając niniejsze wspomnienia, poczują wdzięczność, zarówno dla ich Bohatera - św. Jana Pawła II, jak i dla autorek i autorów tych opowieści.

*Jolanta Szwalbe*

*„Człowiek jest wielki nie przez to,  
co posiada, lecz przez to, kim jest;  
nie przez to, co ma, lecz przez to,  
czym dzieli się z innymi.”*

*Jan Paweł II*

## „Ojcie Świąty Janie Pawle Drugi”

Wciąż się wzruszam na wspomnienie  
mojego snu, w którym tańczyłeś  
ze mną, i kiedy w tym tańcu  
dotarła do mnie świadomość, że tańczę  
z Tobą, Ojcem Świątym, to...  
Mnie ogarnęło wielkie zdziwienie  
i pytam z niedowierzaniem:  
Ojcie Świąty, Ty ze mną tańczysz?  
Z taką małą myszką?

A Ty nic nie mówiąc, pocałowałeś mnie i zniknąłeś.

A ja z tego wrażenia się obudziłam  
i rozmyślałam, co to miało znaczyć.

Po długim czasie dotarło do mnie,  
że w ten sposób mi podziękowałeś za słowa, jakie o Tobie napisałam  
i dałam do konkursu literackiego w 2018 roku.

Nie do wiary, a jednak to prawda.

*Stefania Fiedler*

*„Człowiek nie może być tylko  
wychowywany. Musi wychowywać samego  
siebie, być dla siebie wychowawcą.”*

*Jan Paweł II*

*„Wierzę, że im bardziej się kocha,  
tym więcej się czyni, gdyż miłości,  
która nie jest niczym więcej niż uczuciem,  
nie mógłbym nawet nazwać miłością.”*

*Jan Paweł II*

## **„Ojcie Świąty Janie Pawle Drugi”**

Dzień, w którym zostałeś w Watykanie  
wybrany na papieża, wciąż jest w mej pamięci 1.10.1978 r.  
Ten dzień ogarnął mnie wielką radością i euforią, wybiegłam  
z rodziną na podwórko i głośno Bogu dziękowaliśmy, a ten  
krzyk z pewnością go Pan Bóg słyszał.  
A radość tą nadzieją nas napełniła i wiara w Boga się umocniła.  
Oby Ci Pan Bóg wynagrodził w tym, czego  
pragniesz za Twoje poświęcenie.  
A Panu Bogu niech będzie chwała na wieki. Amen.

*Stefania Fiedler*

## **„Wielki Skarb”**

To wielki skarb  
Że Polska Cię miała  
To wielkie szczęście  
Że żyłeś wśród nas  
To jedno i drugie  
Gdyż dalej idę drogą  
Którą wytyczyłeś dla nas  
Więc prowadź mnie Ojcie

*Teresa Tomaszewska*



*„Człowiek nie jest tylko sprawcą swoich czynów, ale przez te czyny jest zarazem w jakiś sposób 'twórcą siebie samego.'”*

*Jan Paweł II*

## **„List do Jana Pawła II”**

Pontyfikat Jana Pawła II miał znaczący wpływ na moje życie osobiste.

Jego słowa wiary i miłości były połączone z czynami, które jednoczyły ludzi i narody.

Słowa „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali” stawały się mottem działań wielu ludzi, w tym także moim.

Byłam obecna w Watykanie podczas 20. rocznicy Pontyfikatu.

Ten dobry przenikliwy wzrok, życzliwe słowa, spokojne, dobre były skierowane jakby do każdego z nas z osobna.

Wielka radość w moim sercu, kiedy był tak blisko nas podczas jazdy „Papa Mobile”, to była najbliższa wszystkim nam Osoba!

W moim życiu jest wiele zmagania, w tym także choroby, ciągle jednak żyję miłością do Boga i bliźniego, jak nauczał Jan Paweł II.

Jestem Bogiem silna, dlatego jestem z Wami wszystkimi.

W chwili dla nas bardzo trudnej, gdzie na całym świecie szerzy się pandemia Korona Wirusa, chciałoby się głośno zawołać

„Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”.

***Teresa Gonera***

*„Nadzieja zawiera w sobie światło  
mocniejsze od ciemności,  
jakie panują w naszych sercach.”*

*Jan Paweł II*

## **„Wspomnienia o Janie Pawle II”**

Pamiętam, jak czekaliśmy z mężem  
na ten biały dym unoszący się nad Kaplicą Sykstyńską.

Jakie to były emocje: szczęście, radość, łzy.

Kiedy oznajmiono, że Papieżem został Karol Wojtyła.

Jak pięknie jest żyć w czasach Świętego Jana Pawła II,

Pielgrzyma, Papieża Polaka,

przez którego świat dowiedział się o istnieniu Polski.

Ile dał nam szczęścia, miłości, wzruszeń,

łask bożych, które pozostaną nam na zawsze

w sercach i pamięci oraz wspomnieniach.

Natomiast wielki żal, smutek, płacz, kiedy odchodził.

„Poszedł do Ojca”.

*Krystyna Biczysko z domu Kopacka  
lat 83, żona zmarłego 6 lat temu Józefa Biczysko*

*„Tę osobistą i głęboką pociechę, nadającą sens naszemu trudowi na drogach świata, znaleźć możemy przy stole eucharystycznym, który jest znakiem wspólnoty, przebaczenia i miłości.”*

*Jan Paweł II*

\*

Panie moje serce wierzy, że  
na Twojej prawdziwej Drodze są:  
Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.  
Jak skarby bezcenne i Perły drogocenne są:  
Wiara, Nadzieja, Miłość,  
Dobro, Prawda i Piękno.  
Dla spragnionych jest Woda życia,  
Chleb życia dla głodnych,  
dla błądzących – Światło  
oraz Aniołowie i Święci Pańscy,  
dla samotnych i chorych – czułe serce Matki Jezusa,  
a także, są przychodzący w imię Pana  
i Twój Głos „nie lękaj się...wpłyn na głębie” ...

\*

Więc, Panie, proszę Cię!  
Naucz mnie chodzić Twoimi drogami!  
Tylko jedna chwila  
modlitewnego westchnienia  
i nagle...  
w deszczowy poranek,  
świat wydaje się  
p i ę k n y!  
Ta jedna chwila,  
radości w Panu,  
a moc modlitwy  
wypełni serce pragnieniem  
dobra i bliskości,  
mimo wszystko,  
pomimo wszystko...

*Jadwiga Tomalkiewicz*

*„Miłość może prosić więcej aniżeli może  
żądać lęku.”*

*Jan Paweł II*

## „Zapomniana książka”

Puste kąty, puste ściany  
i martwa cisza.  
Pośrodku stół pokryty kurzem  
i stare skrzypiące okno  
ledwo otwarte na świat.

Na stole rozłożona książka.  
Wiatr delikatnie z wielką miłością  
przewraca jej kartki po kartce,  
jakby chciał nam o czymś powiedzieć i przypomnieć, przekazać  
czyjeś myśli co w niej zawarte.  
Czyjeś słowa nienapisane do końca,  
a tyle pustych stron jeszcze pozostało,  
które na nie jakby czekają.  
Lecz tu nikogo już nie ma.  
Nawet wiatr nagle ucichł,  
jakby zamarł.  
Pozostała tylko ta sama książka  
prawie już zapomniana  
pokryta starym kurzem  
i nadal zamknięta –  
bo zakończenia i tak w niej nie ma.

Ale myślę,  
że czas kiedyś  
wypełni jej puste strony,  
otworzy ją dla nas  
i nie pozwoli nam o niej zapomnieć.

*Henryka Ceglarek*



*„Miłość jest siłą pobudzającą do dialogu,  
w którym wzajemnie się słuchamy  
i uczymy.”*

*Jan Paweł II*

## **„Życie jest tylko jedno”**

Pochłonięci codzienną pracą  
nie widzimy jak szybko życie,  
ucieka nam przez palce.  
Zapominamy o tym, że mamy  
je tylko jedno.  
Tak trudno nam uwierzyć w to,  
że oprócz zła  
ukryte jest w nim również i piękno.

Czasem świeci słońce,  
czasem pada deszcz  
czasem droga usłana  
płatkami róż,  
a niekiedy kolcami,  
bo takie życie jest.

A życie to nie tylko proste słowo,  
którym można rzucić na wiatr.  
No nie jest też książka,  
którą można przeczytać  
w krótki czas.  
To szeroka i długa droga  
z pozoru prosta, ale z czasem  
kręta i niebezpieczna  
pełna problemów i różnych spraw.

Lecz mimo to kochamy  
je, kochamy z całych sił  
bo życie tylko jedno jest.

*Henryka Ceglarek*

*„Słusznie uważa się, że człowiek osiągnął wiek dojrzały, jeśli potrafi o własnych siłach odróżnić prawdę od fałszu i wyrobić sobie własny osąd o obiektywnym, stanie rzeczy.”*

*Jan Paweł II*

## „Bądźmy dojrzałi”

Rodacy!

Kiedy wreszcie my, my jako naród cały,  
staniemy się ludźmi dojrzałymi,  
dojrzałymi świadomością umysłu  
w myśleniu o losach kraju,  
o losach ojczyzny naszej – Polski.  
Kiedy stać nas będzie na nasz własny pogląd –  
pogląd nie wymyślony za nas  
i dla nas przez polityków.  
Pogląd nie kupiony obietnicami,  
stanowiskami, pensjami,  
dodatkami do mizernych świadczeń.  
Pogląd nasz własny,  
z naszego rozumu, rozsądku,  
z naszych życiowych doświadczeń,  
a nie tylko dla majątku.  
Gdy będziemy dojrzałi  
do takich samodzielnych ocen,  
to nadejdzie taki czas,  
że wreszcie żaden polityk nie nabierze nas  
na swoje propagandowe chwytły.  
Oddzieli my fałsz od prawdy –  
działania złe dla naszego bytu,  
złe dla demokratycznego kraju.  
I nie pomyli nam się białe z czarnym,  
i zapomnijmy o losie naszym marnym.  
Wtedy Polska stanie w rządzie  
europejskich demokratycznych państw,  
gdzie sprawiedliwość i dobrobyt będzie.

*Eugeniusz Toruński*

*„Wczoraj do Ciebie nie należy.  
Jutro niepewne... Tylko dziś jest Twoje.”*

*Jan Paweł II*

## „Odejścia”

Gdy odchodzi zwykły człowiek,  
to ktoś uroni łzę,  
ksiądz odmówił modlitwę,  
grabarz skasuje należność –  
i taki jest nasz koniec.

Ale przecież odejście  
Piotrowego następcy – PAPIEŻA,  
najbliższego sługi Boga,  
musi być nacechowane  
czymś nadzwyczajnym –  
musi być widomy znak,  
że Bóg jest z Nim.

Gdy odchodził „do Ojca” Jan Paweł II  
pojawił się wiatr – boży posłaniec,  
i na oczach całego świata  
zamknął księgę Jego życia.

Wiadomość o rezygnacji  
z Papieskiego tronu przez Benedykta XVI  
spadła na wiernych  
„jak grom z jasnego nieba”.

I właśnie grom uderzający w watykańską wieżę  
mógł być tym potwierdzeniem,  
że Pan jest przy swoim sędze  
i akceptuje Jego decyzję.

Widocznie w tych nowych czasach  
kościół potrzebuje przywódcy  
silnego duchem i sprawnego ciałem.

Czy taka jest wola NIEBA?  
A może to... złowieszcza przestroga?

*„Miłość jest jedyną siłą, która skłania nas  
do dzielenia się z naszymi braćmi  
i siostrami wszystkim, czym jesteśmy  
i co posiadamy.”*

*Jan Paweł II*

## „A dzisiaj...”

Byłeś niczym źródło  
wielkiej wody wiary  
zasilane kroplami lodu  
stopionych serc.  
Dzieło Twoje wzrastało  
falą nadziei,  
miłość dolewała radości.  
Każdy Twój krok  
Pielgrzymie  
to krok ku domowi  
ostoi spokoju  
spełnienia  
dobroci  
człowieczeństwa  
Przeszedłeś świat  
jak tsunami  
A DZSIAJ...?  
Umarł Król  
niech żyje Król.  
Jedni proszą o kroplę deszczu  
zmyje bród  
inni wylewają pomyje  
w wysychające koryto  
nie słuchając słów  
Przecież to ciągle ta sama idea  
wiara, nadzieja, miłość.  
Jak żyć Panie Boże  
bez autorytetów ?



*„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła,  
na których duch ludzki unosi się  
ku kontemplacji prawdy.”*

*Jan Paweł II*

## „Matka i dobry duch Wieruszowa”

Niewielu jest ludzi, którzy przysporzyli naszemu miastu tyle sławy co ojciec Augustyn Kordecki. Zapewne nie takie były zamiary skromnego zakonnika, ale to właśnie z jego powodu w latach okrągłych rocznic odwiedzają Wieruszów najwyżsi dostojnicy kościelni, biskupi i kardynałowie, oraz rzesze wiernych.

Pamiętamy podniosłe chwile z 5 maja 1973 r. Obchodziliśmy trzechsetlecie rozstania się ojca Augustyna z tym światem, a przybyły tu wówczas kardynał Karol Wojtyła w asyście licznych biskupów poświęcił pamiątkową tablicę. Jako jedna z niewielu pamiątek historycznych, przypomina o losach sławnego zakonnika. A jakie wspomnienia zachowaliśmy my?

Kończyłem właśnie czwarty rok studiów na wydziale elektroniki Politechniki Wrocławskiej, gdy organizujący uroczystości ks. Tadeusz Zasępa upatrzył sobie właśnie mnie, bym w imieniu wieruszowskiej młodzieży powitał dostojnych purpuratów. Nigdy dotąd nie zabierałem publicznie głosu, opierałem się więc z uporem godnym lepszej sprawy, jednak determinacja gospodarza przemogła w końcu moje niedecydowanie. Na wysokim podium, wzniesionym obok zakrystii przed bramą procesjonalną, zasiadł cały niemal episkopat, no i stanąłem ja. Przed mikrofonem, z kartką w dłoni, pełen obaw wyrecytowałem przygotowany tekst. Na wszelki wypadek nie spuszczał ze mnie oka ks. Tadeusz, i to on podał mi wiązankę róż, którą wręczyłem siedzącemu w fotelu Ks. Kardynałowi.

Oczywiście emocje wzięły górę i do dziś nie pamiętam nic ze słów, które do minie skierował. A szkoda! Gdybym wiedział, że rozmawiam z przyszłym Ojcem Świętym, czy wręcz ze św. Janem Pawłem II, pewnie pamiętałbym ... jeszcze mniej!

Ówczesne mamy zatroskane o codzienność swych rodzin nie były skłonne do rozpieszczania swych pociech, rzadko też słyszeliśmy z ich ust słowa pochwały. A jednak. A jednak zdarzały się

wyjątki. Oto gdy po uroczystościach wróciłem do domu usłyszałem z ust mamy: „Wiesz co, jednak bardzo dobrze się ciebie słuchało, wszystko zrozumiałam i nawet mówiłeś z dobrą dykcją”.

Gdy po latach przystąpiłem do pisania „Z Paulinami przez wieki”, wyszperałem ze sterty czasopism „Dzwonek Częstochowski” z 1903 r. i odszukałem relacje ówczesnych dziennikarzy o uroczystościach jakie z okazji trzechsetnej rocznicy urodzin o. Augustyna zorganizował w Wieruszowie zasłużony proboszcz, ks. Antoni Jabłoński. Pod udatnie wyrzeźbionym medalionem z popiersiem obrońcy Jasnej Góry wygrawerowano wówczas napis: „ks. Augusty Kordecki, ur. w 1603 r. w Iwanowicach, zm. w 1673 r. w Wieruszowie. I tu pochowany. Fundują Wieruszowianie”.

Nic też dziwnego, że sławnego przeora zaliczamy do Dobrych Duchów Wieruszowa. Tu przecież w dzień Św. Joachima po raz ostatni wdział własnymi rękami swój habit, biodra swe jak do drogi przepasał, a po skończonym namaszczeniu ze łzami w oczach wydobywał akty wiary, nadziei i miłości względem Boga. Podobne chwile danym mi było przeżyć osobiście, gdy odchodziła moja mama Rafaela. A odchodziła wprost do Pana!

***Jerzy Maciejewski***

*„Człowiek rodzi się, kocha i umiera  
nie na próbę.”*

*Jan Paweł II*

## „List do św. Jana Pawła II”

Ojciec Święty, z wielką pokorą, ale i radością rozpoczynam ten list. Jestem jedną z kilku miliardów pielgrzymów życia. Chcę tą drogą wyrazić swoją bezbrzeżną wdzięczność za Twoje nauki podczas trwającego ponad 26 lat pontyfikatu, ale też za niezwykle i ważne wydarzenia w moim życiu. W sześć lat po zakończeniu Twojej ziemskiej pielgrzymki, a więc w 2011 roku zrobiłam coś, co mam nadzieję, spodobałoby Ci się, gdybym mogła Ci Ojciec wręczyć to coś osobiście. Otóż, chcąc ocalić dla siebie i innych pielgrzymów życia choć niewielki ułamek z tego, czego chciałeś nas nauczyć, opracowałam zbiór cytatów z Twoich Ojciec słów wypowiedzianych do nas podczas homilii, orędzi i adhortacji. Tak, ocalić, bo choć Cię Ojciec z nami nie ma zaledwie od piętnastu lat, to coraz rzadziej nawiązuje się do Twych nauk. A przecież, kiedy pielgrzymowałaś z nami, Twoje słowa Ojciec miały potężną moc. Wydawało się nawet, że głęboko zapadają w pamięć serca tych, którzy Cię słuchali. Były nie tylko pokarmem dla duszy, ale też drogowskazami jak odkryć swoje powołanie i drogę do świętości, jak się nie lękać, stawać po stronie słabszych, nie utracić nadziei na życie wieczne. Wreszcie nie pogubić się w świecie, w którym liczy się tylko to, co można policzyć. Dlatego też opracowywanie tegoż zbioru cytatów było dla mnie niezwykle przeżyciem.

Podobnie jak spotkanie z dr Wandą Błęńską, które – nie mam wątpliwości – zawdzięczam Tobie Ojciec. „Odkryłam” dr Wandę, kiedy szukałam bohaterów do poszczególnych rozdziałów. Bohaterów, których historie życia wpisywałyby się w Twoje nauki. Tą drogą odkryłam również Sue Ryder, Chiarę Lubich czy Edwarda Piszka. Celem spotkania z dr Wandą było podarowanie zbioru cytatów z Twoimi słowami i z Jej historią życia jako misjonarki leczącej trędowatych przez 40 lat. Miała już 101 lat, ale pamiętała wszystkie spotkania z Tobą Ojciec. Najbardziej jednak to w Kampali w Ugandzie, utrwa-

lone na zdjęciu, gdzie pochylasz się nad Jej głową, całujesz i nazywasz: „ambasadorką misyjnego laikatu”. A wiesz Ojczy, co pomyślała dr Wanda, gdy pochylałeś się nad Jej głową? Że akurat w tym dniu nie umyła włosów! Szkoda, że nigdy się nie dowiemy, co Ty Ojczy wówczas myślałeś. Czy już wtedy wiedziałeś, że odznaczysz Ją Orde-rem Świętego Sylwestra?

I, że będzie pierwszą kobietą odznaczoną tym najwyższym odznaczeniem papieskim dla osób świeckich? Również dzięki Tobie Ojczy odkryłam poezję Tagore. Pewnie pamiętasz, jak podczas homilii wygłaszanej w Indiach zacytowałeś fragment jednej z Jego pieśni ofiarnych. A ja czytając ją, postanowiłam bliżej zapoznać się z poezją tego indyjskiego poety, noblisty i niezwykle uduchowionego człowieka. Dziś ilekroć czytam Rabindranatha, coś szepcze mi zgłębi pamięci, że gdybym nie przeczytała tamtej homilii... Dziękuję Ojczy Święty. Kończąc, chcę jeszcze raz wyrazić wdzięczność i radość, że Byłeś i Jesteś obecny w moim życiu, Ojczy Święty. Wiem, że nie wyślę tego listu i to z bardzo prostej przyczyny. Po prostu nie znam Twojego Ojczy Święty obecnego adresu. Mimo to napisałam go, bo wierzę i ufam, iż w jakiś cudowny sposób jednak do Ciebie dotrze.

***Pielgrzym Życia – Jolanta Szwalbe***

*„Pozwólmy zatem miłości budować mosty  
ponad dzielącymi nas różnicami, a czasami  
ponad naszymi przeciwstawnymi  
stanowiskami.”*

*Jan Paweł II*

## **„Bym nie chodziła wąskimi ścieżkami”**

Uczestniczyłam razem z dziećmi w wielu spotkaniach pielgrzymkowych z Ojcem Świętym, we Wrocławiu, Częstochowie, Kaliszu, na krakowskim rynku, Błoniach oraz na spotkaniach przed oknem na Franciszkańskiej. Nauki Ojca Świętego umocniły moje serce i dały mi poczucie bezpieczeństwa. Tak bardzo uwierzyłam w świętych obcowanie, że zmarli wypraszają wiele łask i dobra. Zrozumiałam, że mój zmarły mąż wyprasza mi u Boga potrzebne siły, by przetrwać trudne chwile. W 1997 roku byłam również z grupą krakowską u Ojca Świętego w Rzymie. Był to czas radości, ale i smutku. Ojciec Święty słyszał nasze codzienne, głośne modlitwy i po czterech dniach wyszedł do okna i pobłogosławił. Byliśmy wszyscy tacy szczęśliwi, że ten dzień będę pamiętała do końca życia.

Czytając książkę pt. „Święty Jan Paweł Wielki”, zwróciłam uwagę na zapis ks. Sylwestra Łąckiego św. Jan Paweł II podczas uroczystości kanonizacyjnej św. Kingi (Stary Sącz 16.06.1999 r.) wypowiedział takie słowa: „Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości”. Tak to prawda, Ojciec Święty Jan Paweł II Wielki nie przeminął. Zawsze będzie z nami. A wydanie tej książki niech będzie tego świadectwem.

*Teresa Tomaszewska*



*„Nie bój się, nie lękaj! Wypłynij na głębię!”*

*Jan Paweł II*

## „Nie lękajcie się..”

Jestem już na etapie życia, kiedy większość z nas zastanawia się nad tym, co było dane mu przeżyć, doświadczyć i czego był świadkiem. Przeżycia, które odcisnęły w nas największe piętno, pozostają bardzo wyraźne i budzą w nas wiele emocji. Ja, kiedy analizuję swoją życiową przeszłość, jestem wdzięczna losowi, że było mi dane żyć w czasach pontyfikatu Jana Pawła II.

Pamiętam dzień 16 października 1978 r., będąc z moją córką na placu zabaw, w pewnym momencie usłyszałam z okien otaczających bloków okrzyki radości i brawa. Następnie jakiś mężczyzna wyszedł na balkon, krzycząc na całe gardło „Polak został Papieżem!”, czułam satysfakcję, dumę i niedowierzanie.

Mam w pamięci bardzo ciepły czerwcowy dzień 1987 roku. Tego dnia całą rodziną wiele godzin oczekiwaliśmy na spotkanie z Janem Pawłem II na Lublinku w Łodzi. Spotkanie to z naszym Papieżem pozostawiało w nas niepowtarzalne wrażenie.

W późnych latach 90. u naszego Papieża pojawiły się pierwsze objawy choroby Parkinsona. W tym czasie na tę chorobę chorowała moja mama. Wiedziałam, jak przebiega ta choroba, jak strasznie utrudnia życie osobom dotkniętym nią. Byłam świadkiem, jak te osoby cierpią, zdając sobie sprawę z niemocy, jaka ich ogarnia. Tym bardziej podziwiałam siłę, z jaką w ostatnich latach życia Jan Paweł II stawiał czoła duszpasterskim zadaniom.

Utkwił mi w pamięci bardzo wyraźnie dzień śmierci naszego ukochanego Papieża. 2 kwietnia, sobota wieczór. Było u nas w domu grono przyjaciół. Wiedzieliśmy, jaki jest stan zdrowia Papieża, więc śledziliśmy wiadomości w TV. Kiedy dotarła do nas wiadomość o śmierci Jana Pawła II, zapadła cisza, a następnie zaczęliśmy się ubierać i bez zbędnych słów w milczeniu udaliśmy się do naszego kościoła. Tam w ciszy próbowałam oswoić się ze smutkiem, jaki odczuwałam tego wieczoru.

*„Wymagajcie od siebie choćby inni  
od was nie wymagali.”*

*Jan Paweł II*

## **„1 maja 2011 r. - beatyfikacja Jana Pawła II”**

Plac św. Piotra w Rzymie i przyległe aleje wypełnione po brzegi pielgrzymami z całego świata. Przybyli w odświętnych niejednokrotnie narodowych strojach. W tłumie gęsto powiewały biało-czerwone flagi. Nabożeństwo celebrował Papież Benedykt XVI, wypowiedział słowa „Jan Paweł II jest błogosławiony [...]” i jedno-cześnie odsłaniał się portret papieża umieszczony nad wejściem do Bazyliki św. Piotra.

Wszyscy jakby zastygli. Na placu zapanowała niesamowita cisza i zaświeciło słońce, które dotąd było za chmurami.

Stałam wśród tego tłumu wzruszona do głębi duszy, ze ściśniętym sercem, przetykając łzy wzruszenia, a jednocześnie wdzięczna i dumna, że miałam szczęście żyć w jego czasach. Tak myślałam – to był wielki człowiek.

Wiele myśli wypowiedzianych przez Jana Pawła II podczas jego licznych pielgrzymek dźwięczy w naszych uszach do dziś.

„Nie lękajcie się” te słowa wypowiedziane w Warszawie dodawały nadziei, otuchy i wiary w trudnych czasach przemian w naszym kraju, a dzisiaj nabierają szczególnego znaczenia w obliczu szalejącej pandemii COVID-19.

**G.SZ**

*„Wyznanie wiary wiele kosztuje,  
ale wy nie możecie przegrać miłości.”*

*Jan Paweł II*

## **„Nie ma większego bogactwa w narodzie nad świątłych obywateli”**

Może ja śniłam, czy to był piękny sen? Chyba nie. Październikowy wieczór, wiadomość o wyborze Karola Wojtyły na Papieża, rozpiera mnie duma, to Polak! Od samego początku pontyfikatu jesteś dobrym nauczycielem, Ojcze. Pielgrzymując do świata, uczysz miłości i szacunku do drugiego człowieka, do wielkich tego świata: profesorów, prawników, lekarzy, artystów, pisarzy, tych niosących pomoc drugiemu człowiekowi, jak Matka Teresa z Kalkuty, po tych biednych, prostych ludzi, najbardziej dotkniętych przez o los na czarnym lądzie w Afryce czy Ameryce Łacińskiej. Ale najbardziej mój drogi, ukochałeś młodzież, o której mówiłeś, że są „Naszą przyszłością”, dzieci o różnych kolorach skóry. Te czarne buźki, z wielkimi białymi oczkami tulące się do Ciebie, a ty masz wtedy otwarte wielkie ramiona. We mnie, te obrazy pozostaną na zawsze.

Uczyłeś i niosłeś przebaczenie. Okrutny zamach na Twoje życie w maju 1981 roku. Zamiera wtedy cały świat. Wszystkie serca, myśli modlitwy zwrócone są do Rzymu. Bóg ocala swego „ziemskiego apostoła”, a Ty wybaczasz człowiekowi, który Cię tak zranił.

Twoje całe życie Ojcze, to jedna wielka lekcja pokory i tolerancji. Pokornie otoczony zadumą stajesz pod Ścianą Płaczu w Jerozolimie. Modlisz się z przedstawicielami różnych religii świata jak z braćmi równymi sobie, którzy wierzą inaczej, a ich niezbywalne prawo do tego, jest oczywiste. Dajesz nam wspaniałą lekcję tolerancji, jedną z wielu.

2 kwietnia 2005 roku przestaje bić Twoje serce Karolu, a w świat idzie najsmutniejsza wiadomość z możliwych. Szczególne wzruszenie podczas uroczystości pogrzebowej, podmuchy wiatru zamykają „wielką księgę” złożoną na Twojej trumnie, symbolicznie uświadamiając mi koniec wspaniałej lekcji miłości, pokory, tolerancji i wybaczenia, udzielonej nam wszystkim.

Myślę, że nie chciałbyś, abyśmy byli smutni, a raczej byśmy tę lekcję zapamiętali i szli dalej przez nasz ziemski świat, wierni Twoim naukom. Staram się Ojczy i dziękuję.

***H.M***

*„Jeszcze będzie pięknie mimo wszystko,  
tylko załóż wygodne buty,  
bo masz do przejścia całe życie.”*

*Jan Paweł II*



## **„Wspomnienia o Ojcu Świętym – Janie Pawle II. Osobiste refleksje związane z życiem papieża Polaka”**

Ojciec Święty był dla mnie i wielu ludzi wzorem, nauczycielem. Był on także ciepły i pełnym miłości człowiekiem. Dawał nadzieję ludziom pokrzywdzonym. Łamał wszelakie polityczne bariery, gdy np. pojechał do Meksyku. Pouczał ludzi i nie chciał im się przypodobać, nie musiał! Kochał ich, a oni jego i dalej Go kochają.

Jan Paweł II w moich oczach był, jest i będzie osobą skromną, mającą wielką siłę przyciągania do siebie i Boga ludzi, siłę jednoczenia i tę najważniejszą siłę miłości! Nigdy nie zapomnimy o naszym Ojcu, naszym rodaku. W moim sercu znalazł szczególne miejsce i na zawsze wyrył tam swoje imię. Na moim sercu widnieje napis pełen miłości „Jan Paweł II”. Był osobą, która kochała każdego bez wyjątku i pozostanie w pamięci wszystkich. Podczas swego pontyfikatu zrobił wiele dobrego i umiał przyciągnąć ludzi do siebie słowem. Był to człowiek, którego kochał cały świat. Dla mnie osoba Jana Pawła II jest bardzo ważna i jest dla mnie wielkim wzorem do naśladowania, gdyż dla niego Muzułmanie, Żydzi i inni wyznawcy różnych religii byli jak bracia. Dobrym przykładem jest to jak Jan Paweł II, jako pierwszy Papież modlił się w muzułmańskim meczecie, izraelskiej cerkwi i jako jedyny Papież prosił Żydów o przebaczenie za ich prześladowania przez Katolików. Tym właśnie jest osoba naszego kochanego dziadka, polskiego papieża Jana Pawła II. Dla mnie Jan Paweł II był, jest i zawsze będzie autorytetem. On był pierwszym pielgrzymującym papieżem. Kochał wszystkich ludzi niezależnie od wyznania i koloru skóry. On zostanie w sercach ludzi na zawsze. Bardzo się cieszę, że mogłem żyć w czasach Jana Pawła II. Dla mnie osoba Jana Pawła II była ważna ponieważ lubił rozmawiać i umiał rozmawiać, chciał też. Mówił przekonująco, lubił żartować, śmiać się z ludźmi. Był i jest bardzo ważny, chociaż już nie żyje. Jan Paweł II był nauczycielem i prowadził

mnie coraz bliżej Boga. Ojciec Święty uczył nas jak kochać, więc teraz po jego śmierci to my musimy uczyć, jak kochać. Ojciec Święty był dla mnie i dla wielu osób pasterzem, który prowadził nas do Boga. Dla mnie osoba Jana Pawła II była kimś ważnym w życiu. Czas jego pontyfikatu był czasem pięknym i niezapomnianym. W swoim życiu nauczał ludzi, głównie młodzież, aby jak mówił „otwarli drzwi Chrystusowi”. Twierdził, że to młode pokolenie jest przyszłością świata i to od nich zależy jego wygląd w przyszłości. To jacy będziemy i jaką wartością będzie dla nas wiara. Mnie osobiście nauczył tolerancji, szacunku i miłości względem bliźniego. Ufam w Niego, wierzę i wiem, że poprzez wykorzystywanie jego próśb i wołań dokonamy cudu. Zjednoczymy świat. Nigdy nie zapomnę tego, jaki był i tego, o czym mówił. Na zawsze pozostanie promykiem nadziei w moim sercu. Był dla mnie kimś bardzo bliskim, mimo iż osobiście go nie znałem. Na własne oczy widziałem go tylko raz, kiedy był z pielgrzymką w Warszawie, ale głównie znam go tylko z telewizji. Śmierć papieża bardzo mną wstrząsnęła i czułem się, tak jakby odszedł ktoś z mojej rodziny. Papież oddał nam całe serce. Nie powinniśmy rozpaczać z powodu jego śmierci, ponieważ papież ciągle jest wśród nas, pojednany z Bogiem. On patrzy na nas „tam z góry” i ma nad nami opatrzność. Uważam go za wielkiego człowieka, który był głową Kościoła i zastępcą Boga na ziemi. Mimo że fizycznie nie ma go między nami, my będziemy go mieli w naszych sercach do końca życia. Jan Paweł II – Papież, Ojciec wszystkich ludzi. Był to człowiek, który podczas swojego pontyfikatu, zrobił wiele dobrego! Dla mnie był on osobą o wielkim sercu, w którym zawsze znajdowało się miejsce dla każdego bez względu na kolor skóry, czy wyznanie religijne. On kochał każdego i nigdy nie robił przedziałów, że skoro ktoś jest inny, ma inny kolor skóry, to jest gorszy, każdy dla niego był taki sam. Miał on władzę, ale nie uważał się za króla, czy kogoś, kto ma władzę nad światem, wiedział, że ma władzę, ale jej nie używał. Był to człowiek wysokiej rangi o wielkim sercu. Zawsze będziemy o nim pamiętać

zawsze będziemy mieć go w sercu. Nigdy o nim nie zapomnimy, a jego głos i twarz będziemy pamiętać na zawsze. Będziemy mieli zaszczyt opowiadać o nim młodszemu pokoleniu.

Bardzo lubił pielgrzymki, dlatego został nazwany pasterzem i pielgrzymem. Każde wypowiedziane przez niego słowa człowiek mógł wziąć sobie do serca. Mówił zawsze językiem prostym, który zawsze docierał do ludzi. Myślę, że już nigdy nie będzie na świecie takiego papieża jak Jan Paweł II. Papież Jan Paweł II to człowiek, taki jak my, ale jego piękne przepełnione miłością serce potrafiło zjednoczyć miliony ludzi różnych wiar i narodowości. To ojciec, w którego ramionach wszyscy znaleźli pocieszenie, miłość oraz dobrą radę. To człowiek, którego znał cały świat. Umocnił pozycję Kościoła i zjednoczył cały świat. Jan Paweł II to nie strudzony pielgrzym, który nauczył nas, jak wielkim dobrem jest wolność. Nauczył nas, jak otwierać swe serce i nie bać się świętości, takiej codziennej. Papież nauczył mnie czerpać radości ze służby Bogu i drugiemu człowiekowi. Jego pontyfikat był naznaczony bólem i cierpieniem, jednak godnie znosił te przeszkody.

Jan Paweł II zmienił cały świat i rozbudził miłość do Boga w wielu ludzkich sercach. Pozostawił nam po sobie niezliczone dobra: wiarę w sens życia, wartość rodziny. Umocnił mnie w wierze Kościoła Katolickiego i dał mi nadzieję na życie wieczne. Jan Paweł II to człowiek, Ojciec, nauczyciel, którego życie dało mi rady i wskazówki. Dzięki nim mogę godnie żyć, a moje serce może być przepełnione miłością i otwarte na wszystkich. Papież był dla mnie autorytetem, który można naśladować. Ceniłem i cenie go za to, że umiał wybaczać, kochać i uczyć innych. Miał cel, do którego dążył przez całe życie, czyli do łączenia wszystkich religii. Mimo że był już człowiekiem w poważnym wieku, jeździł po świecie i nauczał, można go nazwać apostołem, który głosił Słowo Boże. Umiał doskonale porozumieć się z młodzieżą. On nigdy nie zginie w mej pamięci. On był moim zdaniem drugim Jezusem, który jeździł po świecie i nauczał

ludzi Słowem Bożym. Ojciec Święty wiele przeżył, miał złamaną miednicę, potem był postrzelony, a na koniec choroba Parkinsona i grypa. Ojciec bardzo mocno się trzymał. Ale organizm przestał być posłuszny. To wielka szkoda, że ojciec zmarł, ale na zawsze pozostanie w moim sercu. Można by pisać jeszcze wiele, ale te słowa i tak nie wyrażą w pełni tego, co czuje. Ten wspomniały i wielki człowiek na zawsze pozostanie w mej pamięci.

***Anna i Wiesław Kasprzakowie***

*„Świadomość własnej przeszłości pomaga  
nam włączyć się w długi szereg pokoleń,  
by przekazać następnym wspólne  
dobro – Ojczyznę.”*

*Jan Paweł II*

## „Taka krótka chwila”

Lato 1978 roku, ja młoda dziewiętnastoletnia dziewczyna dostałam zawodową propozycję przeniesienia się do Wieruszowa. Pracowałam wtedy w Ostrzeszowie, miałam tam znajomych, koleżanki, nie bardzo chciałam się przeprowadzać, ale sto dwadzieścia złotych podwyżki, w sytuacji, kiedy zarabiam sto sześćdziesiąt dziewięć, zrobiło swoje. Decyzja została podjęta i w dniu 17 października przyjechałam z kierowcą zobaczyć moje nowe miejsce pracy oraz znaleźć jakieś mieszkanie. Miejsce pracy w porządku, pokój też udało mi się szybko znaleźć, dosłownie sto metrów od pracy. Wszystko załatwione, świeci jesienne słońce, migoczą kolorowe liście na drzewach, wracamy do Ostrzeszowa, rozmawiamy, że wszystko tak szybko udało się załatwić, że za 2 dni przywiezie mnie już na stałe do Wieruszowa. Kierowca włączył radio, wyjeżdżamy z Podzamcza i nagle w radiu słychać komunikat „nasz rodak kardynał Karol Wojtyła został wybrany papieżem”, za chwilę kolejny „wczoraj o godzinie 18:18 znad Kaplicy Sykstyńskiej na placu Świętego Piotra w Rzymie uniósł się biały dym, na stolicę Piotrową konklawe wybrało nowego papieża – został nim Polak – kardynał Karol Wojtyła”. Wszystko to powiedziane niezwykle podniosłym tonem, ten głos słyszę w uszach do dziś. Ogarnął mnie szok, niedowierzenie i duma. Duma, że z tej biednej, szarej, siermiężnej Polski wyszedł człowiek tak zdolny, mądry, wybitny, mówiący tyloma językami. To było coś niesamowitego, nawet ten dreszcz przechodzący mi po plecach, gdy tego słuchałam i łączy szczęścia i dumy w oczach.

Minęło parę lat, jest 13 maja 1981 roku, jestem mężatką, mieszkam w Wieruszowie, mam dwóch małych synków, jednego trzymam na kolanach, daję mu śniadanie, drugi dwumiesięczny śpi w wózku, w pokoju gra telewizor i znów komunikat, tym razem straszny, złowrogi – nasz papież Jan Paweł II został postrzelony, i znów szok

i niedowierzenie – jak ktoś mógł zrobić coś tak strasznego, podłego, okrutnego. Na całe szczęście włoski, niewierzący lekarz jedzie z rodziną na urlop, słyszy w radiu komunikat, wysadza rodzinę na poboczu drogi, sam jedzie do szpitala i ratuje papieżowi życie. Nasz papież jest inny niż dotychczasowy papież, ciągle gdzieś jeździ, pielgrzymuje po całym świecie, trafia do najdalszych zakątków naszego globu. Niestety czas szybko mija, jest marzec 2005 roku i znów komunikaty, tym razem niewesołe – papież źle się czuje, papież nie pokazał się w watykańskim oknie, nie wróży to nic dobrego, bo przecież papież nie jest już młody. Ludzie się modlą, z troską przekazują sobie niepokojące wieści, Niestety drugiego kwietnia Jan Paweł II odszedł od nas do domu Ojca.

W tamtym czasie na krótką chwilę ludzie stali się dla siebie lepsi, miłsi, uważniejsi. We wszystkich oknach świecą się świece, znicze, ludzie płacą, wszyscy na samochodach mają czerwone chorągiewki, wstążki, tasiemki – ja mam do lusterka przywiązaną czarną długą aksamitkę. Taka krótka chwila, a minęło prawie dwadzieścia siedem lat, od Kiedy Karol Wojtyła został papieżem. Następna chwila i znów minęło piętnaście lat od jego śmierci, mamy rok 2020, koronawirus zaprzęta nam głowy i myśli i nie dawno minęło 42 lata. Od kiedy Karol Wojtyła został papieżem, mieszkam w Wieruszowie. Taka chwila.

***Hanna Parusińska***

*„Ludzi można spostrzec zamykając oczy.”*

*Jan Paweł II*



## Mój papież

Papież Jan Paweł II zawsze kojarzył mi się z moim tatą. Nie wiem, z czego to wynikało, ale odczuwałam jakieś podobieństwo zarówno fizyczne, jak i wynikające z charakteru: spokój, dowcip, rozważa, pracowitość. Ich losy były bardzo różne. Żyli w podobnych latach, ale mój tato był prostym człowiekiem, a Jan Paweł II był osobą wykształconą, niezwykle ważną dla całego chrześcijańskiego świata — był papieżem. Dla mnie obydwaj byli osobami niezwykle ciepłymi, chociaż czasem potrafili skarcić. Myślę, że gdyby obaj się spotkali, mieliby sobie wiele do powiedzenia i na pewno zostaliby przyjaciółmi. Ilekroć wyobrażam sobie niebo, to widzę w nim jak na zielonych łąkach, pod rozłożystym drzewem siedzi sobie dwóch dziadków: papież i mój tato i dowcipkują, gwarzą, uśmiechają się. To moje osobiste niebo.

*Felicja Jankiewicz*

*„Miłość jest jedyną siłą, która skłania nas do dzielenia się z naszymi braćmi i siostrami wszystkim, czym jesteśmy i co posiadamy.”*

*Jan Paweł II*

## „Tak jakby spowszechniałeś...”

Jako aktywny działacz Wieruszowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku zostałam zaproszona do udziału w projekcie i warsztatach związanych z Rokiem Świętego Jana Pawła II. Jest to projekt literacki i zobowiązuje do napisania własnych wspomnień związanych z TYM Wielkim Człowiekiem.

Szarpana własnymi wewnętrznymi wątpliwościami, (intymne wspomnienia będą mnie oceniać; nie jestem M. Rodowicz, która rozmawia we śnie z papieżem ani K. Krawczykiem, który przy spotkaniu płakał rzewnymi łzami i łkając, przyznawał się do niegodziwości), czy mam prawo wypowiadać się? Jestem zwykłym szarym, prostym ludzikiem jak miliony innych. Ile warte są moje wspomnienia? Kogo to obchodzi? Zdecydowała odpowiedzialność, skoro podjęłam się udziału w projekcie, muszę postarać się sprostać temu zadaniu.

Moja historia wspomnienia z JP II zaczęła się banalnie. Był poniedziałek 16 października 1978 roku. Nie lubiłam poniedziałków, bo w ten dzień miałam zajęcia do późnych godzin wieczornych w budynku na Jasnogórskiej. Ciężki dzień studenckiej pracy kończył się wykładem z anatomii. Dr „Stiopa” (tak przezywaliśmy wykładowcę ze względu na jego akcent językowy) stwierdził w pewnym momencie, że: człowiek bez kręgosłupa to taki lichy człowiek. Dla mnie anatomia nie stwarzała żadnych problemów, bo byłam po Liceum Medycznym, dlatego od razu zripostowałam

- Ma Pan rację Panie Doktorze to taka meduza.

Zostałam wyproszona z wykładu. Zeszłam na dół przed budynek uczelni, aby przeczekać do przerwy i nagle zaczęły bić dzwony kościelne. Było słyhać ich coraz więcej, każdy grał na swoją melodię - Stojąc tam sama, w ciemności przy blasku lampy ulicznej ustawionej kilkanaście metrów za budynkiem, poczułam delikatne mrowienie na całym ciele. Poczucie dziwnego niepokoju połączone z niesamo-

witymi doznaniemii płynącymi z dźwięku dzwonów, ich muzyki. Coraz głośniejj, cooraz głośniejj, cooraz głośniejj... Na ulicy zaczęli pojawiać się ludzie, biegli w kierunku Jasnej Góry.

- Co się stało?

Stan mojego niepokoju wzrastał i usłyszałam - Polak Papieżem. Pobiegłam na zajęcia, wpadłam do sali wykładowej i wykrzyczałam nowinę „Polak Papieżem”. Znowu wywołałam szum na wykładzie. „Stiopa” przerwał zajęcia i puścił nas do domu. I to była druga wspinała wiadomość tego dnia.

W maju 1979 ogłoszono, że do Polski z pielgrzymką przybywa papież. I zaczęło się!

Od kiedy pamiętam, byłam działaczką społeczną i w tym czasie aktywnie pracowałam już w Klubie Dziennikarzy Studenckich, pisząc do lokalnej i studenckiej prasy swoje „wynurzenia” i sprawozdania z życia studenckiego i akademickiego. Nie mieszkiałam już u swojej ciotci tylko w akademiku. To pozwalało mi na większą swobodę działania i udziału w „życiu uczelni”.

W DKS-ie zarekwirowano nam maszyny do pisania i powielacze (nie było wtedy ksero). Pracę w Klubie zawieszono decyzją władz (nie-uczelnianych). Po korytarzach kręciły się ciągle jakieś typy, ni to wykładowcy ni to studenci. Kazano nam, dziennikarzom studenckim, pisać jakieś oświadczenia o miejscu pobytu w Częstochowie. Akademiki należało opuścić, bo pokoje były potrzebne dla dziennikarzy i obsługi pielgrzymki w szerokim pojęciu tego słowa. Tego było już dla mnie za dużo. Co było robić ?

Przyśpieszono zakończenie roku akademickiego, więc przystąpiłam do „zerowych” terminów, zdałam egzaminy (o ile pamiętam z 3 przedmiotów w tym anatomia na 5) i wyjechałam do znajomych do Bratysławy. Celnicy na granicy nie zajmowali się tymi wyjeżdżającymi (na co po cichu liczyłam) i przemyciałam dla kolegi 1 l spirytusu na nalewki. Dobrze, że Ten papież przyjechał do Polski. Miałam 5 miesięcy wakacji, a czas na spotkanie z NIM jeszcze przyjdzie.

Dziwnie dzisiaj brzmią te słowa, może kogoś zszokują, ale tak właśnie wtedy myślałam, a nie widzę powodów być nieszczerą w wypowiedzi.

Mijały lata. Papież JP II przyjeżdżał do kraju jeszcze kilka razy. W czerwcu 1983 roku byłam już szczęśliwą mężatką i matką samotnie opiekującą się dwójką chłopców. Mąż był w wojsku. Dobiegał końca stan wojenny. Zmęczona zakupami na kartki, przewijaniem pieluch z nutą żalu oglądałam sprawozdania z Jego pobytu. Przecież był zamach na Jego życie. Może źle zrobiłam, że nie brałam czynnego udziału w jego pierwszej pielgrzymce, może już nigdy nie zobaczę go z bliska? Moja intuicja podpowiadała mi, że „co się odwlecze to nie uciecze”. Wewnętrzna walka marzeń z rzeczywistością, zwątpienia z nadzieją, krytyki własnej postawy z racjonalnym podejściem do życia. Przecież jestem osobą wierzącą, modliłam się o życie tego Wielkiego Polaka i przeżył, to na pewno będzie mi dane spotkać się z Nim. A jeżeli nie?

Postanowiłam, że jak tylko będę miała okazję, to zwiedzę miejsca, w których on bywał. W taki nietypowy sposób połączę się z tym człowiekiem. Idąc jego śladami.

W sierpniu 1991 roku odbywały się w Częstochowie Światowe Dni Młodzieży. Wiedziałam, że nadszedł mój czas na spotkanie. Jaka tam ze mnie młodzież, ale kto mi zabroni. Razem z siostrą (mężowie nasi pozostali w domu z dziećmi) pojechałyśmy do cioci do Częstochowy. Dom był pełen pielgrzymów pragnących jak my, wziąć udział w święcie. Młodzi klerycy z Radomia (w tym jeden z rodziny), ich przyjaciele. „Wózkowicze”, czyli osoby niepełnosprawne z Zamościa (przyjaciele rodziny) z opiekunką Kasią. Było nas tam kilkanaście osób. Nikt nie martwił się kto, z kim i gdzie ma spać. Jedzenie też nie było ważne, chociaż tak naprawdę ciocia o wszystko zadbała. Byliśmy jedną, zgraną paczką gotową na przygodę życia.

Na Jasną Górę wyruszyliśmy w godzinach rannych na piechotę. To była też Nasza pielgrzymka. Nie mieliśmy żadnych wejściówek.

Szliśmy w grupie Alejami. Wszędzie było słycać zabawę. Tysiące młodych ludzi śpiewało, tańczyło, przesyłało pozdrowienia naszym wózkowiczom. Częstochowa stała się stolicą młodości i życzliwości. Ktoś podał mi butelkę wody, ktoś inny rozdawał czapki i chustki chroniące przed upałem. To Święto po prostu BYŁO. TRWAŁO. Ducha wiary i nadziei czuło się w powietrzu, słyszało dobre i miłe słowa w kilkunastu językach. A przecież się je rozumiało i odbierało całym sobą. W parku, który był o dziwo, doskonale nagłośniony, wysłuchaliśmy w słów Jana Pawła II i jego aktu zawierzenia młodzieży Matce Boskiej. Nie można ich zapomnieć: „Przychodzimy do Ciebie tutaj, gdzie od wieków ludzie przychodzili po wolność i przy Tobie, nawet w niewoli, czuli się wolnymi. Dziś ten Twój dom stał się domem nas wszystkich, młodzieży całego świata”.

Nie można oddać słowami, tego, co wtedy czułam. Wpadło mi do głowy określenie „Boski Koncert”. Tak, byłam właśnie na takim koncercie. Brawa, okrzyki, wiwaty i wszechobecna pieśń „Abba Ojczy”. Widać było, że wszyscy zebrani kochają Naszego papieża, że pokochała Go i uwierzyła w Jego słowa młodzież całego świata. To było wielkie i piękne.

Nie liczyłam na spotkanie bezpośrednie, takie z bliska. Po mszy wszyscy pielgrzymi skupili się przy trasie przejazdu papieża. Nikt się nie pchał, nie przeciskał, nie napierał. Każdy spokojnie szedł na spotkanie „przy drodze”. Nie wiem, jak to się stało, ale znalazłam się razem z „wózkowiczami „przy samym brzegu barier. Nie, chyba nie było barier, tylko jacyś ludzie ze służb porządkowych z taśmami. Odniosłam wrażenie, że przejeżdżający pojazd zatrzymał się przed nami na sekundę, a ON, spojrział na nas z uśmiechem i pomachał ręką. Wiem. Pomyślicie, takie urojenie w euforycznym uniesieniu. Nie upieram się przy swoich racjach. Jednak stwierdzam fakt. Było to zbiorowe urojenie. Może spowodował to upał, jaki panował tamtego dnia, może zmęczenie, może chęć bycia zauważonym. Przez sekundę być tym kimś wyjątkowym. Każdy, kogo minął samochód,

w którym przejeżdżał Ojciec ŚWIĘTY, mówił: „popatrzył na mnie, pomachał mi, uśmiechnął się do mnie”.

Zabawa trwała całą noc. Do domu dotarliśmy znowu na pie-chotę, chociaż tramwaje były za darmo. Odbywaliśmy z radością Naszą pielgrzymkę. Do dzisiaj mam i czasami w upalne dni zakładam na głowę czapkę, białą „bejsbolówkę” z napisem Światowe Dni Młodzieży. I zawsze, kiedy to robię wracam wspomnieniami do tamtych czasów.

Podniesiona na duchu, utwierdzona w wierze wróciłam do domu i do codzienności wypełnionej pracą, realizacją marzeń, wychowaniem dzieci. Wiara, kościół, zachowanie postawy i tradycji religijnych zawsze było, jest i będzie dla mnie ważne, ale daleko mi od fanatyzmu religijnego. Jednak są w życiu takie chwile, których się nie zapomina i wraca się do nich z żalem w sercu, że minęły i z radością w duszy, że dane nam było je przeżyć.

Wspomniałam już wcześniej, że każdą wolną chwilę poświęcałam pracy społecznej. Lubię przebywać z ludźmi z nimi pracować. Lubię pisać wiersze, żartować i śpiewać.

W roku 1997 byłam członkiem chóru kościelnego „Lira”. I na ten rok przypadła właśnie kolejna wizyta pielgrzymkowa Naszego papieża w Polsce. Jan Paweł II odwiedził między innymi Kalisz. Kilkanaście chórów zaproszono na tę uroczystość. Nie mogłam uwierzyć we własne szczęście. Był moim autorytetem i uważam, że nie tylko moim. Był autorytetem wielkich tego świata. I to właśnie ja mam okazję być jeszcze raz i jeszcze bliżej papieża i to przez całą mszę. Śpiewać dla Niego, patrzeć na Niego. Nauczona doświadczeniem wiedziałam, że nie ważne będzie jedzenie, brak snu, kontrola przez służby ochrony, stanie na upale. Ważne będzie To spotkanie i nadzieja, że może znowu spojrzy na mnie.

Nie można było oprzeć się temu wyjątkowemu nastrojowi. Od bardzo wczesnych godzin rannych staliśmy na podestach, gotowi w każdej chwili do śpiewu. Ta potęga kilkusetosobowego, wydobywanego

z piersi głosu była jednym wielkim hymnem pochwalnym dla Boga i dla wiary w Niego którą głosił Jan Paweł II.

Nie rozumiałam wszystkich słów, jakie kierował do pielgrzymów (wykonywanie utworów muzycznych na dużych przestrzeniach rządzi się własnymi prawami - słyszeliśmy muzykę i własny śpiew jednak nie zawsze docierał do nas głos z mikrofonu papieża). Na telebimach widać było tysiące ludzi, którzy go słuchają. Jak przyciąga ich uwagę. Odnosiło się wrażenie, że każdy uważał, że właśnie mówi do niego. Każdy chciał mu podziękować za obecność, za wsparcie, za otuchę, nadzieję i wiarę. My też chcieliśmy dać coś więcej od siebie i dlatego na koniec mszy, całkowicie bez przygotowania, ten Nasz wielki chór zaśpiewał ulubioną pieśń Jana Pawła, „Barkę”. Byliśmy tak przejęci tym spontanicznym wykonaniem, że nie słyszeliśmy słów podziękowania z Jego ust. Dowiedziałam się o tym fakcie dopiero po przyjeździe do domu, przeglądając kasetę wideo z transmisji mszy, którą nagrał mi na pamiątkę mój mąż.

Kiedy ten wielki kapłan opuszczał teren ołtarza, przejechał swoim papamobilem 2 metry od chóru. Pomachał wszystkim i się uśmiechał. Odnosiło się wrażenie bijącej od Jego postaci jakiejś światłości, czystości. Boję się aż powiedzieć: świętości. Powie ktoś może, że to znowu zbiorowa iluzja, wynik upału lub zmęczenia. Może... Ja swoje wiem i zostanę przy tym. Nie pozwolę odebrać sobie tego uczucia - było zbyt piękne.

Na początku 2005 roku świat obiegła wiadomość o chorobie Ojca Świętego. Gasł w oczach niczym świeca, widziałam ból na jego twarzy i cierpienie a za kilka dni znowu jaśniał siłą swojej wiary i powołania.

Każdego dnia, prawie każdy Polak, modlił się o Jego zdrowie. W kwietniu dzień przed odejściem odnosiło się wrażenie, że cały naród wyszedł na procesję. Było to jak pospolite ruszenie. Morze wylanych łez, miliony wypowiedzianych prośb, setki tysięcy obietnic. I ja z moją rodziną szłam w tym tłumie ulicami Wieruszowa, oddając



hołd Wielkiemu Człowiekowi. W skupieniu, w ciszy. Tę ciszę przerwały znowu dzwony kościelne, wycie syren, lament ludzi. ODSZEDŁ. Ból zjednoczył wszystkich, bo był kimś bliskim dla każdego z nas.

Wierna swoim postanowieniom, jak tylko miałam możliwość, kroczyłam szlakami Jana Pawła II. Modliłam się w Łagiewnikach, odwiedziłam Wadowice, czuwałam przy obrazie Czarnej Madonny, wspinałam się po słowackich tatrach... Staram się każdego roku być tam, gdzie był On i wiem, że dużo jeszcze miejsc mam do odwiedzenia i długa przede mną jeszcze droga do pokonania. To taki mój sposób na uchronienie od zapomnienia.

A dzisiaj...?

Jesteś w naszej codzienności, ginąc powoli ze świadomości. W każdym miasteczku, mieście nazwano place, szkoły, ulice Twoim imieniem. Mijamy tysiące Twoich pomników, nie zdejmując czapki z głowy. Tak jakby spowszechniałeś, stałeś się oczywistym elementem w życiu Narodu polskiego, a oczywistość przestaje być zauważalna. Ta docierająca teraz do mnie świadomość bardzo boli. Poczyszającym jest fakt, że odważyłam się wziąć udział w projekcie, napisać te słowa, wrócić do wspomnień, spojrzeć w głąb własnego serca, odnowić postanowienia i odrzucić zwątpienie.

***Małgorzata Hącia***

*„Miłość każe nam szukać dobra miłość czyni nas lepszymi. Miłość każe nam wychodzić naprzeciw potrzebującym gdziekolwiek się znajdują.”*

*Jan Paweł II*

## **Pielgrzymka do Częstochowy. 1979 rok**

4 czerwca 1979 roku wraz z parafialnym chórem z Czastar pojechałam do Częstochowy na spotkanie z naszym papieżem Janem Pawłem II. Była to pierwsza wizyta ojca Świętego w ojczyźnie. Podczas drogi różne myśli się nasuwały, jaki on jest? Czy uda się zbliżyć do niego, aby go z bliska zobaczyć? Samo wydarzenie było dla mnie dużym przeżyciem. Na miejscu ujrzałam mnóstwo ludzi, kordony milicjantów i służb porządkowych, różnojęzycznych dziennikarzy i fotoreporterów z ogromnymi terkoczącymi kamerami i migającymi flaszami. Panująca atmosfera dodawała skrzydeł. Chóry stały na Jasnogórskim Szczyście blisko ołtarza, na którym sprawowana była Ofiara, więc byłam blisko, gdy Ojciec Święty zawierzył Kościół Polski i świata Matce Bożej Jasnogórskiej. Poczulałam dumę, że jestem Polką, że mogę być tu i teraz w takim miejscu. Po południu odbyło się w rezydencji biskupiej spotkanie z diecezjami oraz spotkanie z wiernymi przed kościołem Świętego Zygmunta gdzie z balkonu Jan Paweł II wygłosił przemówienie i udzielił błogosławieństwa. Podczas tego spotkania odkryłam wyjątkowość Ojca Świętego. Szata papieska dodawała mu powagi dostojeństwa, ale w tych szatach stał przed nami człowiek wysoki przystojny, pogodny z miłością w oczach, wykonywujący przyjazne gesty, emanował od niego spokój i przyjaźń. To przekładało się na innych i mnie. Ludzie uśmiechali się do siebie i mimo trudu zmęczenia upału, nocy spędzonej na trawie w śpiworze.

.

## **Pielgrzymka do Częstochowy. 1991 rok**

15 lipca 1991 roku szłam w pieszej pielgrzymce wieruszowskiej wraz z synem i rodzeństwem na pierwsze światowe dni młodości w Polsce do Częstochowy. Młodość i radość panowała wszędzie, gorące rytmy Włochów i Hiszpanów zapadły w pamięć i chyba wszystkim

a nieśmiałość, pokora pielgrzymów zza wschodniej granicy budziła współczucie. Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział „Otrzymaliście Ducha przybrania za synów”, czuliśmy się dziećmi Boga, byliśmy jednością świata. Trzymaliśmy się za ręce i śpiewaliśmy spontanicznie „Abba, Ojczy”. To ogromne przeżycie łyzy i radość...

## **Pielgrzymka w Skoczowie. 1995 rok**

22 maja 1995 r. pielgrzymka JP II w Skoczowie. Pojechaliśmy autokarem z księdzem Przemysławem Niezgódką. W drodze dotarła wiadomość, że w Skoczowie jest burza z potężnymi opadami, oberwanie chmury. Miejsce na Mszę Świętą z JP II, gospodarze przygotowali na dość sporym wzniesieniu. Tłumy wiernych i pielgrzymów musiały dostać się na wzniesienie, mokre podłoże szybko zamieniło się w potworne błoto. Ludzie ślizgali się, trzymali za ręce, wciągali, gubili buty, szli na czworaka. Do tego padał przelotny deszcz. Nikomu to nie przeszkadzało, nikt się nie denerwował, śmialiśmy się wzajemnie z siebie, ubłoceni po pachy. Byliśmy jednością, braćmi. Już po powrocie na dół, po mszy świętej można było zobaczyć oklejone błotem buty porzucone pod sklepem z obuwiem.

Każda pielgrzymka inna, a byłam na pięciu. Każda z nich była dla mnie kolejną lekcją, kolejnym przeżyciem.

Dla mnie wspólnym mianownikiem tych spotkań jest myśl „Kochaj ludzi, słuchaj ludzi, uśmiechaj się, darmo dostałeś, darmo daj”.

***Danuta Małecka***

*„Pewne prawdy jakoś nie mijają, powracają  
do ludzi wciąż.”*

*Jan Paweł II*

Drugi dzień Zielonych Świątków, całą rodziną poszliśmy na łąkę za domem przegrabiać siano. Prace polowe przerwał nam... Papież. Helikopterem przeleciał nad naszymi głowami, o ile dobrze pamiętamy, to była Jego pierwsza, pielgrzymka do Polski. Ten dzień wspominamy z uśmiechem na ustach, że sam Jan Paweł II przyłapał nas na grzeszeniu, że zamiast dzień święty świecić, my w pocie czoła pracowaliśmy w polu. W ostatniej chwili zdążyłam Mu jeszcze pomachać. Do dziś, kiedy tylko słyszymy szum lecącego helikoptera, na myśli przychodzi nam wspomnienie tamtego dnia. Wtedy Papież patrzył na nas z góry, jesteśmy pewni, że i teraz stamtąd na nas patrzy.

***M i A. Z***

*„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem  
zwyciężaj.”*

*Jan Paweł II*

Nigdy nie było mi dane osobiście spotkać Jana Pawła II, mimo to był mi bardzo bliski. Kilkanaście lat temu siostrzenica mojego męża wybrała się na wycieczkę do Włoch, skąd przywiozła mi różaniec poświęcony przez Papieża. Zapakowany w okrągłe pudełeczko z wizerunkiem Jana Pawła II, wykonany z drzewa różanego o przepięknym zapachu. Od tamtego dnia służy mi codziennie. Czuję, jakby ten różaniec stał się naszym łącznikiem. Każdego wieczora, kiedy zasiadam do modlitwy, wiem, że Ojciec mnie uważnie słucha. Może i nigdy nie spotkaliśmy się osobiście, ale za to spotykamy się codziennie wieczorem podczas mojej modlitwy.

*H.Ś*



## Spis treści

Wstęp - Jolanta Szwalbe.....	3
Stefania Fiedler.....	5,7
Teresa Tomaszewska.....	7,31
Teresa Gonera.....	9
Krystyna Biczysko.....	11
Jadwiga Tomalkiewicz.....	13
Henryka Ceglarek.....	15, 17
Eugeniusz Toruński.....	19, 21
Małgorzata Hącia.....	23, 50
Jerzy Maciejewski.....	25
Jolanta Szwalbe.....	28
G.SZ.....	33, 35
H.M.....	37
Anna i Wiesław Kasprzakowie.....	40
Hanna Parusińska.....	45
Felicja Jankiewicz.....	48
Danuta Małecka.....	58
M i A.Z.....	61
H.Ś.....	63



\_\_\_\_\_ Dofinansowano ze środków Łódzkiego Domu Kultury – Instytucji Kultury Samorządu Województwa Łódzkiego